

Powieki opadają,
kiedy nadchodzi On
światło dzienne przenika
poprzez zmęczone tęczęwki
dni mijają szybciej
wszystko jest inne jakby bardziej wyraziste.

Świat staje się rękawem Boga
w nim mieszkają wszystkie stworzenia,
a on jest światkiem
przeistaczających się żywych mrowisk
ludzkości.

Jestem ogniem
gniewem żywiciela
ponieważ moja twarz jest odzwierciedleniem wszystkiego co już było
tych dni przemijających
jakobym stwierdził naraz innych
od wszystkich,
których zapamiętały oczy
poprzez życia mojego kres.

Jesteśmy w stanie zrozumieć siebie
nawzajem,
a przecież jakśmy przemijające nietrwałe umieramy.

Jestem jedną i jedyną osobą
światkiem,
której mogę się odpowiednio przedstawić
jednakże to trudne bolesne
naraz jakby zakazane,
ponieważ jestem skąplikiwanym
zadaniem kluczem w języku,
którego poznałem
proroczym życiem zarazem.

Umierają ludy,
a za nimi podążają wszystkie
wyraziste w pamięci
zaznaczone urokiem istnienia
słowa.

Wiem moje wyrażenie to klucz
jakby identyfikacja przemijającego
dnia w świetle wszystkiego co zaznałem

to jest jednak
trwoga wobec siebie
I przejawu jej w obraz codzienności naraz,
bo jestem tutaj.

Wiem we wszystkich
znanych i nie znanych
zdaniach poezji piękna
przeczytanych poprzez lata
znalazłem sens,
przecież jestem światkiem
dreszczu agoni i śmierci...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Gred, dodano 21.03.2021 08:35

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.